Nr. 18. Kraków, Piątek dnia 10 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Otrzymujemy następujące pismo:

L. 3320.

Do

Szanownej Redakcyi czasopisma „Gazeta Krakowska“, na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Jana Gadowskiego
w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie, jako prasowy w przedmiocie konfiskaty czasopisma „Gazeta Krakowska“ Nr. 16 z dnia 5 lutego 1882 r. zarządzonej przez c. k. Prokuratoryę Państwa, orzeka na podstawie §§. 489. 493. p. k.:

1) artykuł pod napisem „Lwów 1go lutego“ w ustępie poczynającym się od słów: „dowiedzieć sie z pewnością, co mianowicie znaleziono“ a kończącym się słowami: „i ogranicza się na wołaniu przy każdej sposobności „Polizei-Hilfe“ — umieszczony na stronicy 2 i 3 czasopisma „Gazeta Krakowska“ N. 16 z 5 lutego 1882, ze względu na swą treść mieści w sobie znamiona występku z §§. 491. 492. p. k. karygodnego według §. 493 k. k.

2) zarządzoną konfiskatę tego pisma się zatwierdza.

3) dalsze rozpowszechnienie tego artykułu zostaje wzbronionem i zakaz ten w myśl §. 36 ust. pras. ogłasza, a

4) w myśl §. 37 ust. pras. zniszczenie zabranych egzemplarzy po prawomocności uchwały będzie zarządzone.

Powody.

Autor w artykule wyżej wyszczególnionym, wystawia władze publiczne i pojedyńcze organa rządowe na publiczną wzgardę ze względu na ich działalność urzędową, co stanowi występek z §§. 491. 492. k. k. karygodny z §. 493 k. k.

W obec tego dalsze zarządzenia są usprawiedliwione w powołanych wyżej przepisach.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków 7 lutego 1882.

Kawecki.

Sir Gladstone i mowa tronowa angielska.

Minęły czasy, gdy świat z natężoną uwagą wyczekiwał słów mowy tronowej angielskiej. Tem nie mniej potężne mocarstwo Wielkiej Brytanii jest i wtedy ważnem dla losów ludzkości, gdy staje się nieobecnem przy rozstrzyganiu spraw międzynarodowego znaczenia; cóż dopiero, jeśli sympatyami swej urzędowej polityki zachęca lub paraliżuje rolę mocarstw czynniejszych w systemie europejskim. Miejsce W. Brytanii, nie zastąpione żadną inną siłą, nie przestaje być arcydoniosłem, opierając się na olbrzymiej podstawie związków światowych i żywych sił społecznych, nawet wtedy, gdy wola osłabła u przewódzców jej, stale lub chwilowo.

Dnia 7 b. m. otwarty został parlament na ponowną sesyę. Z mowy odczytanej przez lorda-kanclerza dowiadujemy się, że „stosunki Jej kr. Mości do wszystkich mocarstw zagranicznych są serdecznej natury“. Jakby dla osłabienia wszakże znaczenia tego ogólniku, następuje bezpośrednio po nim nader gorący ustęp o stosunkach z Francyą — świadczący, że gabinet Gladstona nie wyrzekł się wiary w utrzymanie pełnego porozumienia z rzeczpospolitą francuzką i przeprowadzenia przy jej współudziale, na wspólny poniekąd rachunek, interesów angielskich w Egipcie. O zwierzchniczych prawach sułtana nad Egiptem, o prawach miejscowej ludności nie ma w tym ustępie wzmianki, jak chyba o tyle, że Anglia dopilnuje zobowiązań wynikłych, bądź z firmanów sułtańskich, bądź z umów międzynarodowych w duchu korzystnym dla dobrego rządu krajem, i dla rozumnego rozwoju krajowych urządzeń. — O prawach nadzorczych koncertu europejskiego, o zmianach narodowych dokonanych w ostatnich czasach w zarządzie Egiptu, nie ma przytem ani pół słowa. Natomiast tryumfalny okrzyk, że sprawa sporu grecko-tureckiego o nowe granice z korzyścią Grecyi załatwiona została.

Nie ma również wzmianki o polityce azyatyckiej W. Brytanii mimo ostatnich odkryć urzędowych organów angielskich, o bezustannem dążeniu Rossyi do Merwu i wzmacnianiu się jej pozycyi na tej linii. Przeciwnie gabinet winszuje sobie dotychczasowej swej polityki na północy Indyi i w Indyach, która zwróciła się do zadań wewnętrznych, czyli, że bynajmniej nie czuje się skłonnym do jakiejkolwiek w niej zmiany.

Po ogólnikowych zapewnieniach o powszechnem polepszeniu się spraw wewnętrznych — czego szczególniejszą stanowiły illustracyę: ścisła rewizya piwnic parlamentu, tym razem nie dla zwyczaju odbyta przed jego otwarciem, tłumy ludu wzburzone, które przez chwilę wdarły się do przedsieni parlamentu, gdzie nawet za kartami nie wpuszczano nikogo, Bradlangh i Irlandczycy gotujący się do skandalów — przystąpiła mowa tronowa do wyliczenia projektów do praw, jakie parlamentowi podczas sesyi przedłożone zostaną, a które nie są tej doniosłości, abyśmy o nich na tem miejscu wspominać potrzebowali.

Tak więc tę mowę tronową znamionuje na zewnątrz jedno tylko chyba, że „pierwszy lord“ W. Brytanii bynajmniej niezachwiany w swych dążeniach i że jego formalny chrześcijanizm i radykalizm nie stoją bynajmniej na zawadzie, tam gdzie można tanim kosztem i łatwym sposobem zaspokoić interesa materyalne Anglii bez względu na prawa postronnych i samych interesowanych. Imperyalistyczna polityka zmarłego Beconsfielda, która po długich latach bezczynności, chciała napowrót zapewnić W. Brytanii wpływ pierwszorzędny przy rozstrzyganiu spraw ludzkości skończyła się, Bóg wie na jak długo. Była ona zachowawczą wobec nowych niebezpieczeństw grożących światu i cywilizacyi od Rossyi. Jej miejsce zajęła polityka hypokryzyi chrześcijańskiej i radykalizmu, mieszanina troskliwości o grube interesa państwa, wstrętu do wysileń, z pobłażliwością dla sił brutalnych Rossyi, występujących pod hasłem rzekomego wyzwolenia — polityka wprost przeciwna tamtej, a równie silna uporem i konsekwencyą jak tamta natchnieniami wielkości. Ta ostatnia polityka, mimo zachwiania pod nią gruntu próbą dwuletnią, występuje w mowie tronowej z pewnością siebie zarozumiałego starca, nie obiecując żadnego zboczenia od przedsięwziętej drogi.

Jednym z niezbędnych warunków pokojowego wykonania traktatu berlińskiego w kierunku powstrzymującym rozszerzenie się potęgi i wpływu Rosyi było utrzymanie się u steru polityki Beaconsfield'owskiej w Anglii. Tajne archiwa w Wiedniu i Londynie zawierają niezawodnie ciekawe pod tym względem dowody. Na jej miejscu tymczasem stanął pan Gladstone, pragnący otworzyć upusty potędze i wpływom Rosyi w imię rzekomo polepszenia losu chrześcian, zapamiętały wróg Turcyi i nie mniejszy Austryi, której to ostatniej polityka, zła czy dobra, wywoływać musiała natężenie sił angielskich. Dosyć zaiste powodu, aby podobne dążenia u steru potęgi W. Brytanii stanowiły wyzywającą zachętę dla polityków rosyjskich, rodzaju hr. Ihnatiewa, do ponownej próby urzeczywistnienia planów, naszkicowanych w San-Stefano, do usunięcia przeszkód, na których rozwiały się marzenia tak blizkie urzeczywistnienia — marzenia, które dziś jeszcze stać się mogą portem zbawienia dla nawy państwowej rosyjskiej, mieszczącej w sobie tyle wybuchowych żywiołów. Dla pokoju świata, dla pokoju Monarchii austro-węgierskiej niebezpieczeństwo więc większe może istnieje w Londynie, niż w Petersburgu. Dla tej ostatniej samej przyjaźń Niemiec wiele traci na znaczeniu i wadze, jeżeli Anglia zamiast zajmować posterunek straży przeciw Rosyi, zachęca ją do rozszerzenia potęgi i sama bojuje przeciw interesom Monarchii.

Nie obojętnem więc jest dla świata ani dla nas, jak stanowisko gabinetu Gladstone'a podkopane upokorzeniami zewnętrznemi, zawikłaniami irlandzkiemi wcale nie załagodzonemi, wybuchem żywego chrześcijańskiego i ludzkiego współczucia dla sprawy trapionych w Rosyi żydów, wybuchem, którego ostrze właśnie jest skierowane przeciw angielsko-rosyjskiej przyjaźni gabinetu, chwieje się w swych posadach, nie obojętnem nawet pierwsze zwycięztwo torych w sprawie Bradlangh'a na pierwszem zaraz posiedzeniu Izby, pomimo nacisku czynionego z placów publicznych i sprzeciwiania się rządu wnioskowi Northcote, aby nie dopuścić Bradlangh'a

---

DLA PRZEKONAŃ.

Ustęp z życia współczesnego

przez

T. D. M.

(Ciąg dalszy).

— Tak, to prawda — rzekł hrabia Eryk — ale ten młody człowiek ma wady, z któremi nawet nie tai się, i które grożą nieszczęściem kobiecie, coby się złowić dała na jego ładną twarz i tytuł.

— Wady? któż ich nie ma? kochany hrabio, zkądże ja wezmę anioła dla mojej córki? Drudzy jej konkureuci mają także wady swoje, bez awantażów hrabiego Leona.

— O jakież awantaże ci idzie, mój Prezesie? Jesteś tak bogaty, że kilka wsi więcej nic nie stanowi dla szczęścia córki twojej. A tytuł? sam go noszę i cenię ten stary spadek po przodkach moich, ale ani trochę w to nie wierzę, by szczęście miało co z nim wspólnego.

VIII.

Panu Franciszkowi K. w Dublanach.

Szczęście nie opisuje się, mój kochany Franciszku; czuję to, że od kiedy noszę pierścionek Wandy, nie byłbym w stanie nic ci mówić o samem szczęściu i uczuciu, gdyby, jak to prawie zawsze bywa w naszem życiu, nie zaplątał się cierń kolący do tego białego i wonnego wieńca.

Nie wiem, jakie tam być mogły walki i rozprawy toczone na moją korzyść u trybunału prezesa, przez moją teraźniejszą narzeczonę i hrabiego Eryka; ale zastałem drogę urównaną, spokój panował już na czole mego przyszłego teścia, choć jakaś głęboka bruzda przerzynała je; ten biedny człowiek bardzo kocha skarb, który mu Bóg zesłał w osobie jego pięknej i zacnej córki, kocha ją więcej, niż nawet majątek swój. Przekonałem się o tem w sposób niewypwiedzianie przykry dla mnie.

Gdy wymówił uroczyście swoje ojcowskie przyzwolenie na nasz związek, który ma dość prędko nastąpić, dodał szybko i mocno, jakby odrazu chciał z tem skończyć:

— Oddawna postanowiłem sobie, że gdy będę wydawał córkę moją zamąż, oddam jej natychmiast wszystko, co posiadam, z wyjątkiem mej najmniejszej wioski Klonówki.

Hrabia podniósł głowę ze zdumieniem, córka żywo zaprotestowała; ja nie mogłem się zdobyć na żadną odpowiedź, ale nie możesz sobie wyobrazić, jak mi się zrobiło niemiło. Ten majątek, którego mętne i osławione źródło taki wstręt budziło we mnie, miał zaraz do mnie należeć. Ja, młody bojownik pracy (jak mię nazywa Wilczura), co tak czułem się zadowolony z mego uczciwego ubóstwa, co z takim smakiem jadłem zdrowy chleb mój wyrobniczy... mam posiąść te zbiory tajemnicze i używać ich... czy to mi nie zatruje czystego szczęścia, jakiego sie spodziewam we wspólnem życiu z Wandą!

Prezes patrzał na mnie z jakimś badawczym niepokojem. Czułem, że powinienem wypowiedzieć to, co myślę, a nie chciałem znów dotknąć w sposób przykry jej ojca, a tembardziej jej samej.

— Muszę wyznać — rzekłem — że moja miłość własna oburza się na to, bym nie miał utrzymać żonę pracą moją i osobistym funduszem.

— To dziwactwo! — krzyknął prezes. — Córka moja przyzwyczajona do dostatku...

— Kochany ojcze — rzekła Wanda łagodnie — zbytek nie jest potrzebnym mi do szczęścia.

— Jakto? to, co zbierałem całe życie dla ciebie, miałoby ci do szczęścia przeszkadzać?

— Oceniam twoje powody, drogi ojcze — mówiła dalej Wanda, a na twarzy jej, przy rozrzewnieniu wzbudzonem uczuciem córki, odbiło się jakieś cierpienie. — Ale nacóż masz się wyzuwać z majątku dla mnie, kiedy mój narzeczony pragnie mnie mieć dla mnie samej, nie dla posagu mego?

— Bardzo dobrze, rozumiem to, ale zkądże mu przyszło pogardzać i odpychać to, co mu daję. Co znaczy taka pycha?

Dyskusya zaczynała być niezmiernie przykrą. Hrabia Eryk przerwał ją żywo.

— Kochany prezesie — rzekł — jeśli kuzyn mój grzeszy egzageracyą młodzieńczej dumy, nie miej mu tego za złe. Rzecz to mała; stanie się w końcu to, co ojciec zechce. Rzeczą tu główną, że się ta młodzież kocha i da Bóg, szczęśliwą będzie.

Zostawili nas samych i czułem się bardzo szczęliwym, ale to darmo, coś mi truło błogość moją i jakiś cierń kole mnie zawsze. Wygrałem wielki los na loteryi życia, a jednak smutny jestem, zdaje mi się, żem o wiele starszy, niż niedawno temu. Tyle zagadnień trapiących stanęło przedemną i tak mi trudno je rozwiązać!

Gdy wracałem z Grabieżyna z hrabią Erykiem, przyjaciel mój winszował mi z zapałem, a potem zgromił mię z pyszna.

— To mi dopiero dziwak! Czy słyszał kto coś podobnego? Inni zięciowie *in spe* wzdychają tylko do posagu, a ten kłóci się, że mu go chcą dać! Zmiłuj się młodzieńcze, chciej widzieć rzeczy po ziemsku i we właściwem świetle, kiedy na ziemi żyjesz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

do świętokradczej przysięgi.— Pewność siebie i zaślepienie, jakie przebijają z mowy tronowej mogą przyspieszyć upadek tej nieszczęsnej dla świata polityki.

Dziwnem losu zrządzeniem gabinet liberalny, na wpół radykalny, gotuje się do przeprowadzenia zamykania dyskusyi w parlamencie, nieznanego w Anglii, a to aby przeszkodzić deputowanym z Irlandyi nadużywania wolności rozpraw. Na tym punkcie torysi, którzy już rozpoczęli szeroką agitacyę w kraju w obronie wolności słowa, spodziewają się stanowczej porażki gabinetu i swego zwycięztwa. Nie pierwszy to raz stanie się w starej Anglii, że torysi ocalą sprawę wolności, jak nieraz także ocalili sprawę postępowych reform. Staje się to tam dlatego, że wolnomyślność i konstytucyonalizm płynie wszystkiemi wenami w organizmie społecznym Anglii; w momentach zaś krytycznych dla społeczeństwa pytanie redukuje się do zasadniczej kwestyi: po której stronie martwy formalizm i ciasne rachuby, a po której szeroka wolnomyślność i patryotyzm. Te chwile wyzyskując na korzyść postępu, torysi ciągną coraz dalej w przyszłość tradycye starej konserwatywnej Anglii. Zupełnie to odmienny widok od zachowania stę tak zwanych konserwatystów innych społeczeństw.

Czy samo przyjście do steru torysów — w każdym razie dobrze dziś jeszcze odległe, ocalić może pokój świata i pokój Monarchii austro-węgierskiej z każdym dniem staje się wątpliwszem. Lecz nie w utrzymaniu pokoju „za wszelką cenę" leży ocalenie Monarchii. Owszem, rozpoznanie i należne ocenienie i interesu narodów w jej skład wchodzących, tych podniesienie na pierwszy plan jej polityki i staranności, to samo jedno tylko, dając jej istotną siłę do przetrwania burzy, łatwo zarazem sprowadzić może rozbicie się na zawsze nawy niosącej jej zniszczenie i zagładę — czy nią steruje Ihnatiew, czy kto inny.

Gazeta Lwowska zamieszcza we wtorkowym numerze następujący artykuł wstępny:

„Jeszcze nie przebrzmiały śmiałe słowa Skobelewa o ruchu słowiańskim, a już nadeszła z Petersburga druga wiadomość, która pewnie da powód do nowych objawów nieufności w pokojowe usposobienie rossyjskish kół rządowych. Mianowanie Katkowa członkiem Rady państwa, stanowi tę nową niespodziankę. Mówiono już dawno o tej nominacyi, przygotowano się na nią w Europie, ale zawsze wydawało się, że jest to tylko kombinacya wysnuta z okoliczności niedecydujących. Ściśle rzecz biorąc uchybiałoby to Europie, jeżeliby na prawdę lękała się nominacyi rossyjskiego szowinisty na członka Rady państwa. Chociażby Katków był dziesięć razy tak zagorzałym, jak go przedstawia sama opinia rossyjska, to zawsze jeszcze daleko do tego, żeby jego wejście w skład tak *mało* znaczącego ciała jak rossyjska Rada państwa miało być wypadkiem niepokojącym. Cała Rada państwa nie odgrywa roli rozstrzygającej, więc jeżeli w niej zasiądzie Katkow, nie wyniknie ztąd nic nadzwyczajnego. Stokroć ważniejszem było powołanie Ignatiewa do steru, a przecież dotąd nic się nie stało złego dla Europy i jej pokoju. Pod rządami Ignatiewa przyszedł do skutku zjazd monarchów w Gdańsku, t. j. wypadek, który z każdego punktu widzenia musi być tłómaczony tylko na korzyść pokoju europejskiego. Skoro zaś Ignatiew stanął na czele rządów, to poniekąd naturalnem następstwem jest wejście w koła rządowe takich osobistości jak Katkow i ci, którzy po nim i za nim także wejść myślą, a może nawet niebawem rzeczywiście wejdą (w interesie Ignatiewowskiego pokoju. P. R.). —

Mimo to wszystko Europa dotąd może być spokojną o bezpieczeństwo pokoju od strony wschodniej, dopóki posiada owe dwie rękojmie, które dotąd jej wystarczały a nadal także wystarczyć mogą. Pierwszą rękojmię stanowi osobiste pokojowe usposobienie cara, który jako monarcha absolutną władzę dzierżący, nie potrzebuje w dążnościach swoich krępować się względami, jakie w innych państwach często wpływają na kierunek polityki w sposób odmienny od życzenia w sferach rządowych przeważającego. Drugą rękojmię daje Europie pilna potrzeba reform wewnętrznych w Rossyi, potrzeba tak nagląca i tak piekąca, że przed nią korzą się nawet umysły pochopne do szowinizmu. *Gołos* np. uznaje to w swoim ostatnim artykule o zewnętrznej polityce rossyjskiej tak dobitnie, że wprost potępia każdego, ktoby Rossyę zawikłać chciał w wojnę i tem uniemożliwić lub opóźnić zreformowanie stosunków wewnętrznych. Ostra wycieczka *Gołosu* przeciw lekkomyślnemu szowinizmowi zakrawa na wyrzut uczyniony generałowi Skobelewowi, wyrzut zupełnie uzasadniony i podzielany zupełnie w kołach rządowych Petersburga. (Zapewne w nagrodę za to otrzymał *Gołos* pierwsze ostrzeżenie. P. R.)

Jak w absolutnie rządzonej Rosyi nie można mówić o gabinecie samodzielnie działającym, tak i dla wpływowej opinii publicznej nie ma tam miejsca. Doświadczył tego najlepiej sam *Gołos*, gdy za szereg artykułów, które ogólną uwagę na siebie zwróciły, został na dłuższy czas zawieszony. W kwestyach wojny i pokoju jednak nawet rząd absolutny musi się liczyć do pewnego stopnia z opinią publiczną, o ile ona znajduje wyraz silny i trafny. Chodzi tu bowiem o ogół, bez którego poparcia i udziału szczerego nie można podejmować śmiałych kroków. Pod tym względem tedy głos rosyjskiego dziennika podniesiony słusznie na znaczeniu już przez to, że został telegraficznie streszczony i rozpowszechniony, nabiera wagi jako potrzebny w tej chwili symptom pokojowych usposobień„.

Z umysłu przytoczyliśmy ten cały artykuł półurzędowej Gazety, by wykazać do jakiego stopnia posuwa „Gazeta Lwowska" swoją chęć bałamucenia i usypiania opinii publicznej w kraju. Znamy przecież inne półurzędowe organa, a żaden z nich nie posuwa do tego stopnia swojej gorliwości. Wprawdzie tamte redagowane są w języku niemieckim, a Gazeta w języku polskim, ale przecież niedlatego, by go używać do zabarwienia środków trujących i usypiających organizm polski. Nie żądamy bynajmniej, iżby „Gazeta Lwowska" pisała w duchu narodowym ale jako pismo, dzięki obecnym stosunkom, najwięcej w kraju rozpowszechnione, nie powinna swojego stanowiska nadużywać na szkodę naszych interesów narodowych. Zapewniać, że nic złego się nie dzieje dla spokoju publicznego, „chociaż Ignatiew stanął u steru i wzmacnia szeregi szowinistów" (sic), a chować pod korzec propagandę moskiewską i prawosławną w Galicyi i donieść li tylko w kronice o aresztowaniach — to trochę za wielka doza użyta do uśpienia opinii publicznej w kraju.

Niechcemy rozbierać całego artykułu tej Gazety, bo i to, co napisaliśmy sprawia nam przykrość, obowiązek wszakże publiczny nakazał nam dotknąć tej sprawy i zwrócić na nią uwagę.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Warszawa 2 lutego.

Wczoraj wieczorem miasto nasze zaalarmowane zostało wieścią o przygotowującym się jakoby nowym napadzie na żydów. — Policya skutkiem tego nakazała pozamykać wcześnie, bo już o godzinie szóstej szynki i sklepy żydowskie, sprowadzono wojsko na place i do niektórych domów prywatnych, a po ulicach przez noc i cały dzień następny krążyły liczne piesze i konne patrole. — Ile wieści te zawierały w sobie prawdy, i kto je po mieście rozgłosił dowiedzieć się trudno; faktem jest jednak, że panika zapanowała pomiędzy mieszkańcami, i że byliśmy przygotowani na nową katastrofę, nie zapomniawszy dawniejszej, której ślady po dziś dzień jeszcze widać na ulicach.

Szczęściem, wszystko skończyło się na pogłosce; do czynu nie przyszło na utrapienie tych, co wywołują podobnego rodzaju hece i tych, dla których po podobnych katastrofach sypią się rangi, kresty i ordery; dekorują niemi takich nawet, którzy drzwi wagonów kolejowych otwierają dla dygnitarzy moskiewskich.

Dzięki Wam za uczczenie pamięci walecznych synów, co dla sprawy ojczystej oddali krew i życie, co nadzy i głodni, biegli ochoczo na krwawe z Moskwą zapasy, jak syny dawnych Hetmanów, z rozpiętym na drzewcu orłem, z pieśnią na ustach i Bogiem w sercu. — Do historyi już należy ocenienie niepożytych na polu narodowem zasług poległych bojowników i męczenników. Zapisze je ona na najpierwszych i najpiękniejszych kartach ostatniego powstania na cześć i chwałę nieszczęśliwej naszej Ojczyzny, która po tylu latach cierpień, niewoli i zawodów, mogła jeszcze wydać z siebie tylu dzielnych obrońców swobody i niepodległości, z duszą płomienną i sercem pałającem jedynie miłością dla Narodu i jego wielkiej przeszłości.

To też nasze Matki, siostry Polki, my wszyscy, których nie udekorowano medalem „za uśmierzenie powstania," ze łzą wdzięczności posyłamy Wam bracia serdeczne Bóg zapłać!

Zacząłem od hecy żydowskiej, i na niej też skończyć muszę dzisiejszą z Wami pogadankę, dołączając kilka na ten temat wygłaszanych nowinek, mianowicie o 200 kacapach, których jadących tu niby na rabunek Żydów, miano zatrzymać gdzieś na kresach Litwy, i wrócić następnie do domów; o niezmiernie wielkiej ilości nożów zakupionych w ciągu ubiegłego miesiąca u nożowników warszawskich, o znakach pisanych jakąś massą fosforyczną na drzwiach sklepów żydowskich i t. p.

Że jednak wasz powolny sługa nic podobnego nie widział, za autentyczność zatem nie ręczy, powtarzając żywcem to, co słyszał; wielkiej wagi do tego wszystkiego nie przywiązuję, mogę Was tylko upewnić, że horyzont nasz bardzo niewyraźnie się przedstawia, że żyjemy tu jak na wulkanie, w przededniu jakichś ważnych wypadków, niepewni co nam jutro przyniesie.

Czekajmy!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

„Milioner" *), utwór dramatyczny w 6 obrazach, przedstawiony na dochód p. Pauliny Wojnowskiej w sobotę, jest przeróbką z powieści Daudeta „Nabab" nieudolną, niejednolitą, jak wszelkie powieści wtłaczane przemocą w ramy jednego wieczora. Widywaliśmy na scenie Muszkieterów, Walezyusza przerobionych z Dumasa i Żyda Tułacza i Tajemnice Paryża, ale w fabrykatach tych wszystkie piękności i zalety tak wybitne w powieści, zniknęły na deskach teatralnych, jak nikną wrażenia najcudniejszych okolic oglądanych przez okno pociągu pędzonego szaloną siłą pary: obraz za obrazem szybko się zmienia, jeden zacierając kolejno drugi i pozostawiając tylko mgliste wspomnienie jakiegoś chaosu.

Jansoulet, biedny wyrobnik, przyciśnięty ciągłym niedostatkiem, udaje się do Tunisu, a zrobiwszy tam milionową fortunę, wraca do Francyi, nabywa w Paryżu pałac, otacza się liczną służbą i na wszystkie strony rozrzuca pieniądze, nie dla siebie jednak, ale dla drugich — sam nacierpiawszy się nędzy, radby wszystkich widzieć szczęśliwymi. Otacza go tłum darmojadów i pasibrzuchów, loretek i wyzyskiwaczy: jeden ciągnie od niego pieniądz na teatr, drugi na dziennik, trzeci na sprowadzenie beja tunetańskiego: ten mu podsuwa lichą kopię zamiast obrazu jakiegoś mistrza, ta wyłudza pierścień brylantowy, inna kosztowną spinkę, służba wyprawia sobie uczty w jego pałacu, z jego kuchni i piwnicy. Jansoulet pełnemi rękami rozdaje i naiwne to dziecię ludu, proste, niewykształcone, widzi świat w najpiękniejszych barwach, wszystkich najzacniejszymi: wszystkim ufa ślepo, wszystkich kocha. Obrażona kobieta, której miłością wzgardził jeszcze w Tunisie, osnuwa go dokoła nikczemną intrygą, usiłuje strącić go z wyżyny, na której stoi, zniszczyć jeżeli nie na majątku, to na czci. Pod jej wpływem gromadzą się zewsząd chmury nad milionerem: wszyscy, którzy czerpali w jego kieszeni, stają przeciwko niemu, hańbią w gazetach, wyśmiewają na posiedzeniu sądu przed który go zawlekli. Dziewczę, rzeźbiarka, której ofiaruje swą rękę i olbrzymie mienie, odtrąca go z szyderstwem — cały świat go odstąpił, pozostaje mu tylko jedna matka, kobieta prosta, uczciwa, ona złamane przez zły świat dziecię, w chwili nieszczęścia przyjmuje w objęcia, przyciska do macierzyńskiego łona i od rozpaczy ratuje.

Oto treść sztuki, pominąwszy liczne akcesorya, służące do urozmaicenia osnowy, lub też przyczepione bezpotrzebnie jak cała rodzina Joyeuse, nie mająca wcale wpływu na przebieg intrygi. Czasami błyśnie jakaś dramatyczna scena jak strzaskanie popiersia milionera przez tę, która je zrobiła: jak wypoliczkowanie redaktora Messagera: całość jednak robi wrażenie takie, jakby się słyszało kogoś opowiadającego niedokładnie przeczytaną powieść.

Gra pana Żelazowskiego była świetną, charakterystyka wyborną, nie widzieliśmy artysty grającego postać milionera, ale samego nababa z całą jego szczerością, dobrodusznością, serdecznością; postać sympatyczną, którą można było pokochać i wraz z nią doznawać zawodów i cierpień jakich pada ofiarą. Naiwność starego dziecka, nieobznajomionego, nie liczącego się ze światem, wybitna czy w rzucaniu pieniędzy, czy w oświadczeniu swej miłości Felicyi; gwałtowność przy spotkaniu się z baronową, lub w scenie gdzie za paszkwil karze nikczemnego pisarza. Wszystko to było głęboko obmyślane, a jednak w oddaniu tak naturalne, że porywało widzów. Panna Stachowicz dokładała wszelkich starań, żeby odegrać rolę zupełnie jej talentowi nieodpowiednią, dziewczyny samodzielnej, grymaśnej, to gwałtownej, to szyderskiej, która z powodu zawiedzionej miłości, rzuca sławę, imię, talent i cnotę pod nogi jakiemuś rozpustnemu księciu. Pan Szymański rolę wyzutego margrabi, w rodzaju „Vaucortois" z „Starych kawalerów", spotęgowaną oszustwem i nikczemnością, oddał z zwykłym talentem i starannością. P. Feliksiewicz z pp. Żelazowską, Żelezińską i Pysznik, dali sympatyczny obraz rodziny Joyeuse. Pan Fraenkel był bardzo dobrym typem sztywnego bedela, czującego całą ważność swojej godności. Pan Wojdałowicz nie miał co grać, równie i pani Wolska, gdyż rolę baronowej, prowadzącej całą intrygę, autor przeróbki strącił do bardzo drobnych rozmiarów niedozwalających zupełnie rozwinąć charakteru. W panu Zapałowiczu widać postęp i coraz większą staranność. Potrzeba tylko więcej ciepła.

W ogóle sztuka, wyjąwszy dwóch ról Jansoubla i Felicyi, nie daje pola do popisu artystom. Beneficyantka, tak lubiona przez publiczność, niewiadomo dla czego wybrała sobie na benefis sztukę, w której nie mogła swym talentem odpłacić widzom za liczne zgromadzenie się benefisowe. *X.*

*) Dla braku miejsca, sprawozdania nie mogliśmy umieścić w przeszłym numerze Gazety. *(Red.)*

„Z różnych sfer". Tem mianem nazwała pani Eliza Orzeszkowa swoje cztery nowelki, zabrane w jedną całość. Tytuły ich: „Sielanne nieróżowa, Daj Kwiatek, Złota kitka i Zefirek". Pani Orzeszkowa roztacza tu barwnem piórem cały szereg obrazów z życia nędzarzy. Demoralizacya, pijaństwo, brud, słowem wszystko, co stanowi rozkosze życiowe tych nieszczęsnych „wydziedziczonych" — składają się na stworzenie całości, przerażającej grozą, a porywającej ogromem uczucia szczerego, nieudanego i przebijającego się w każdem zdaniu, w każdem słowie niemal. Z powiastek tych, Sielankę stawiamy bezwarunkowo najwyżej. Sielana, jest to prawdziwie małe arcydzieło. W Zefirku stara się Szan. Autorka wykazać zgubne następstwa owego powiewnego a bezczynnego życia, jakie większa część naszych pięknych pań pędzi. Daj kwiatek przenosi nas w sferę żydowską, i jest bardzo miłym a bezpretensyonalnym obrazkiem. W Złotej nitce, wcale ładnej drobnostce, spotykamy się z cierniami istoty wyższej, o szerszem umyśle i duszy, a zaprzągniętej w jarzmo obowiązków codziennego życia.

Tom drugi dzieł Juljusza Słowackiego w taniem wydaniu p. K. Bartoszewicza wyszedł już z druku i zawiera dramaty: „Mindowe" i „Marja Stuart", poemat dramatyczny: „Sen srebrny Salomei" „Króla Ducha" i niedawno znalezione urywki poematu Juljusza: „Pan Tadeusz". Do tomu tego dołączony został portret Słowackiego wykonany przez znanego portrecistę p. M. Pociechę.

Pomimo, że ostateczny termin prenumeraty już upłynął, wydawca ogłasza jeszcze zniżenie cen do dnia 10 marca. Kto przed upływem tego terminu zgłosi się do wydawcy zapłaci za komplet 5ciotomowy tylko 3 złr. (z przesyłką 3 złr. 50 cnt.) — po tym terminie cena dzieł wynosić będzie 4 złr. (z przesyłką 4 złr. 50 cnt.). Przy tej sposobności musimy zauważyć, że pisma warszawskie, jak np. „Tygodnik Illustrowany" podnoszą niesłychaną taniość wydawnictwa, jako rzeczywistą zasługę wydawcy.

Przegląd polityczny.

„Stara Pressse" (organ półurzędowy) w artykule naczelnym tak rozpisuje się o ostatnich wypadkach w Galicyi:

„Okazało się, że propaganda, wywołana przez koła moskiewskie, a bezpośrednio lub pośrednio przez synod petersburgski i Pobiedonoscewa nie ograniczyła się na Hniliczkach, bo odkryto formalny spisek, do którego znakomici menerowie ruskiego stronnictwa w Galicyi należą. To co odkryto we Lwowie, Stanisławowie i Skałacie, sięga daleko poza granice faktu lokalnego, i przedstawia rzeczy w Galicyi w świetle bardzo poważnem. Choćby w tem odgrywała rolę nienawiść Polaków do Moskwy, to z drugiej strony należy zważyć, iż to c. k. władze ujrzały się zmuszonemi do interwencyi, że aresztowania takich znakomitości odbyły się za wiedzą i wolą namiestnictwa, na którego czele stoi hr. Potocki, którego spokojne i umiarkowane postępowanie jest w Wiedniu uznane, a którego nawet i Moskwa nie może posądzać o zasadniczy antagonizm do moskwicyzmu. Zresztą też wiceprezydent namiestnictwa Zaleski prosił o instrukcye z Wiednia, i dopiero po ich nadejściu przystąpiono do dzieła przeciw agitatorom ruskim.

„Była propaganda i szyzmatycka i taka, która jawnie szerzyła jednoplemienność z Moskwą, a potajemnie dalsze ztąd snuła konsekwencye. Niema się co łudzić: inteligencya i młodzież ruska są zarażone tą propagandą — a z Moskwy gorliwie ją oddawna szerzono; wszak jeszcze podczas wojny moskiewsko-tureckiej aresztowano moskiewskiego profesora, Iłowajskiego, ściśle związanego z Pobiedonoscewem, który obszerne „studya" robił w Galicyi wschodniej i z prowodyrami ruskimi się znosił.

„Skutek najnowszego spisku ruskiego będzie ten, że wpływ polski w Galicyi jeszcze bardziej się utwierdzi, i że rząd w interesie Państwa wcale temu przeszkadzać nie będzie. Polonizm jest silnem przedmurzem od nawały panslawistycznej. Trudno pozwalać wpływu ludziom, co ulegają Iłowajskiemu, Aksakowowi i Pobiedonoscewowi.

„Dalej, dotąd mieli Rusini silne plecy w centralistach, którzy z całego serca sympatyzowali z ich aspiracyami; ale odkąd Rusini kokietują z Moskwą, odtąd centraliści będą pierwsi, którzy się od nich odwrócą.

„Niemniej i lud ruski, który podczas ostatnich wyborów do Rady państwa — choćby nawet prawdą było, że i inne czynniki w tem

rolę odgrywały, a nietylko Polacy — tak jaskrawe dał wotum nieufności swoim ruskim reprezentantom w Radzie państwa — teraz jeszcze bardziej odwróci się od druhów Moskwy, i będąc zmuszonym wybrać albo ajenlów moskiewskiego komitetu albo Polaków, Polakom da swoje głosy.

„Rząd zaś ma wobec ostatnich wypadków drogę jasno wytkniętą: musi z całą mocą państwową wystąpić przeciw niebezpiecznej agitacyi panslawistycznej, i bezwarunkowo puścić wodze kodeksowi.“

Aczkolwiek z wielką przyjemnością zapisujemy powyższe oświadczenie półurzędowego wiedeńskiego organu, to jednak ściśle rozdzielamy Rusinów od tak zwanych moskalefilów czyli zaprzedańców Moskwy. Z Rusinami żyjemy i chcemy żyć w zgodzie i równouprawnieniu narodowem. — Piętnujemy tylko tych, którzy kują zdradę stanu przeciw państwu, Rusi i Polsce. Tych nikczemników, czy oni są nauczycielami, kapłanami, dygnitarzami lub zasiadają na krzesłach poselskich, należy pociągnąć przed kraty sądowe i poddać pod pręgież publicznej pogardy jako zdrajców, ale niedotykać uczciwego ogółu Rusinów, nad którymi my nie chcemy panować, lecz wspólnie z nim się rządzić. Zasada „divide et impera,“ mogłaby znowu kiedyś przy zmienionych warunkach przynieść komu trzeciemu korzyści; dzisiaj mści się ona fatalnie na rządzie austryackim.

Głos „Starej Pressy“ zapisujemy z tem większem zadowoleniem, że pojmuje ona łączność sprawy apostazyi z celami politycznemi. I prawda, gdyby apostatom szło o samą tylko zmianę wyznania — to jest o szyzmę, to mają metropolitów w Zagrzebiu, Karłowicach i t. d. Skoro zaś pchano ich do Petersburga do Pobiedenoscewa, to przygotowywano prawosławiem grunt pod zabór moskiewski.

Z Bukaresztu donoszą nam, że 5go b. m. przybyło do Ruszczuku 16 lekarzy rosyjskich, i że przywieziono tam 20 skrzyń przyborów leczniczych. — Przybyli lekarze mówią otwarcie, że udają się bezzwłocznie do Bośnii i Hercogowiny.

Dwóch ulubieńców bar. Rodicha, byłego namiestnika Dalmacyi Wukalowicz z Zubcy, i Tomaszewicz z Sutoryny przeszli do powstańców. Niedawno jak ich obydwóch bar. Rodich zamianował na wyższe urzęda. Ciekawa to illustracya rządów tego namiestnika.

Donoszą z Wiednia, że dowódzcy oddziałów wojsk w Hercegowinie i Kriwoszy otrzymali nakaz, ażeby martwą lub żywą chwycili miss Alicyę Hurtley, ową angielkę, która ma się znajdować w oddziale Starjewicza. Rzeczy jej mają być bezzwłocznie przesłane w opieczętowaniu do Wiednia.

Z Cetynii donoszą, że Wiemericz, którego obwiniano o przywłaszczenie sobie pieniędzy rosyjskich, przeznaczonych dla powstania powrócił z Neapolu i utrzymuje, że pieniądze te były złożone w piwnicy razem z bronią, którą urzędnicy czarnogórscy zabrali, a obecnie twierdzą, że nic nie znaleźli oprócz 250 karabinów systemu Martini.

Jeneralna komenda w Serajewie donosi d. 6 b. m, o 11ej godzinie w nocy: Jenerał-major O b e d i c h kazał d. 5 b. m. z Foki kilka krótkich, ale silnych ataków, małemi siłami na nieprzyjaciela wykonać, gdyż liczniejszy oddział nie mógłby dostać się do niego bez trudności. Ataki te rozpoczęto ze Susjesna i z Karaułu Humicza. Przed obiema kolumnami usunął się nieprzyjaciel, unikając boju. Dopiero popołudniu przyszło do walki między oddziałem powstańców, a lewem skrzydłem kolumny, z której trzech ludzi z 75 pułku zostało rannymi. Koło Humicza przyszło także dopiero pod wieczór do drobnej utarczki. Jenerał-major O b e d i c h nacierać będzie ciągle na nieprzyjaciela.

Intencye gabinetu hr. Kalnoky tak przedstawia jeden z półurzędowych korespondentów wiedeńskich:

„Gabinet wiedeński jest mocno zadowolony z zachowania się przyjaznego księcia Mikołaja oraz księcia Milana. Rząd tutejszy ma przekonanie, że w osobistej polityce tych dwóch książąt nie zajdzie na przyszłość żadna zmiana. Chodzi o to, aby urzędowa Czarnogóra nie brała udziału w powstaniu. Wiedzą tu dobrze, że książę nie jest w stanie powstrzymać prądu anti-austryackiego i że ludność Czarnogóry sprzyja całem sercem powstaniu. Wdanie się Austryi nie zmieniłoby tej sytuacyi, a przeciwnie mogłoby ją znacznie skomplikować, bo wywołałoby najprzód ogólne pospolite ruszenie Czarnogóry. Dzisiaj udział Czarnogórców jest skrytym, i pomoc, jaką ci ostatni przynoszą powstańcom, może tylko chyba przedłużyć wojnę i przysporzyć Austryi większych kosztów, ostatecznie zaś nie ulega wątpliwości, że powstanie pomimo tej pomocy zostanie zgniecionem. To samo rozumowanie zastosować można do Serbii.

Zadaniem gabinetu wiedeńskiego, jak to już oświadczył p. Kalnoky wobec Delegacyj, powinno być uniknienie wszelkiego konfliktu z Czarnogórą lub Serbią, który pociągnąłby za sobą nieobliczone następstwa. Co zaś do Rosyi i do czynności komitetów panslawistycznych i innych, które znalazły echo we wschodniej Galicyi, jak to donoszą ostatnie wiadomości, to i tu rząd austryacki powinien dołożyć starań, aby akcyę tę zewnętrzną i wszystkie wynikające z niej szkodliwe wpływy sparaliżować. Rosyi urzędowej nie można winić, j a k n i e m o ż n a r o b i ć r z ą d u n i e m i e c k i e g o l u b i n n y c h o d p o w i e d z i a l n e m i z a a g i t a c y ę s o c y a l i s t y c z n ą. Tym sposobem, jak widzimy, wszelka możliwość nieporozumień z Rosyą lub z południowymi sąsiadami jest wykluczoną *á priori*“.

Wszystko jakby z księgi wielkiego wezyra „Mahmudowa“.

Wczoraj rozpoczęła Rada państwa przerwane od tygodnia prace. Posłom rozdano sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu i ustawie finansowej na rok 1882.

Prezydent Smolka poświęcił pamięci zmarłego posła Tyszkowskiego gorące wspomnienie. Izba wyraziła żal przez powstanie.

Nastąpiła rozprawa o podwyższeniu cła przywozowego i podatku konsumcyjnego od nafty.

Sprawozdawcą komisyi, przemawiającym za znanym czytelnikom projektem rządowym był poseł Chamiec.

Po gorącej dyskusyi uchwaliła Izba 155ma głosami przeciw 145, przejść do dyskussyi szczegółowej.

We wtorek rozpoczęły się w pruskiej izbie deputowanych obrady jeneralne nad projektem kościelno-politycznym, który ma niby utorować drogę do zgody z kościołem, a tem samem usunąć walkę kulturną.

Przedłożony izbie deputowanych projekt kościelno-polityczny, wypracowanym został na podstawie prawa lipcowego z roku przeszłego i ma na celu oddanie rządowi do rąk władz dyskrecyonalnych, którychby mógł używać dowolnie, wedle swych potrzeb i polityki chwilowej, a tem samem trzymać kościół katolicki w ciągłej od siebie zależności.

Ustawa ta skierowaną ma być wedle motywów szczególniej przeciw polskim prowincyom.

Podczas dyskusyi nad wnioskiem w kwestyi kościelnej przemawiał S c h o r l e m e r i W i n t h o r s t za zniesieniem ustaw majowych. W i t i n g e r o d e, H o l t y i L i m b u r g przemawiali za wnioskiem, pragną jednak zaprowadzenia władzy dyskrecyonalnej na pewien tylko oznaczony czas. S t a b l e w s k i oświadczył się przeciw wnioskowi, utrzymując, że podyktowała go zupełnie bezzasadnie nieufność do duchowieństwa polskiego.

Angielski parlament otwarty został onegdaj mową tronową, której poświęcamy kilka uwag na czele dziennika.

Wniesiony przez rząd projekt kloturv postanawia, że prosta większość parlamentu może postanowić zamknięcie dyskusyi, jeśli wniosek o zamknięcie jej wniesło więcej niż 200 członków.

Sprawca zamachu na życie Czarnogórskiego księcia Nikity został uwolniony, gdyż w istocie wskutek strzału padł orzeł, a nie książe na ziemię. W Cattaro zaś są wszyscy przekonani, że cała wiadomość ta i jej podobne są rozsełane po świecie, aby przedstawić, że ks. nie ma władzy nad swym ludem.

KRONIKA.

Kraków 9 lutego 1882.

Do rąk Prezydenta miasta nadesłano: Na pomnik Mickiewicza, Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego 17 złr., zebrane na walnem zgromadzeniu swoich członków. — Na budowę nowego teatru, tutejsze Towarzystwo Strzeleckie 125 złr., jako czysty dochód z pierwszego balu. Dary powyższe umieszczono na ks. Kasy Oszczędn. Nr. 54.189 i 52,740.

Ministeryum wojny powołało już 6 lekarzy Polaków, należących do rezerwy, na pole walki do Dalmacyi i Hercogowiny.

Na pierwsze posiedzenie komitetu „Macierzy“ wyjechał wczoraj wieczór do Lwowa p. Wł. L. Anczyc.

Komitet Tow. „Opieki szpitalnej dla dzieci“, daje w dniu 20 b. m. bal w sali hotelu Saskiego. Dochód z balu obrócony zostanie na cele Towarzystwa. Przewodniczącą w komitecie jest ks. Marcelina Czartoryska.

Przypominamy, iż w piątek dnia 17 b. m. daje koncert słynny pianista Dr. Hans Bülow. Bilety nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego.

W sobotę, dnia 11 b. m., odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ zabawa tańcująca, na korzyść czytelni tegoż Stowarzyszenia.

Plakaty obwieszczają, że jakiś szczęśliwiec zgubił dziś 1,600 złr. Zguba miała nastąpić w podwórzu gmachu pocztowego. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya c. k. policji.

Teatr w Podgórzu. Donosiliśmy przed paru dniami o szczęściu, jakie czeka podgórzan. Dziś do podanej wiadomości o wędrownym teatrze p. Lasockiego dodajemy to, iż trupa jego liczy podobno około 30 osób, między któremi są ludzie talentu. Towarzystwo p. Lasockiego, dając przedstawienia w Tarnowie, zaszczycone było występami pani Heleny Modrzejewskiej, która miała wyrazić szczere zadowolenie z gry swych współkolegów.

Do Podgórza trupa ta zjedzie jeszcze w bieżącym tygodniu. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę. Repertuar towarzystwa składa się przeważnie z operetek. Za świątynię sztuki, obrano na Podgórzu salę balową gmachu gminnego na Darwarze przy ulicy Kościelnej.

Z pod Karpat 6 lutego. „W dniu 5 b. m. t. j. w niedzielę najechało kuligiem kilkanaście par krakowskich dom pp. Fr. Ruebenbauerów w Kasince, w Limanowskim, a gościnność gospodarstwa, szybkie porozumienie się i zawarcie znajomości z osobami w kuligu udział biorącemi, złożyło się na harmonijną całość, jednem słowem nic nie brakło, co zwykło cechować tę tradycyjną choć mniej przez nas, niż przez ojców naszych zachowywaną zabawę.

Lubo kulig, jako zabawą zimowa, wymaga niezbędnie sanny, mimo tejże jednak nic on nie stracił na uroku, chyba — że się obeszło bez wywrotów, o które nie trudno na sankach.

Gdy ekonom p. Ł., organista p. D., tudzież charakterystyczny arendarz p. De., uzyskali pozwolenie na przybycie wesela krakowskiego, wtłoczyły się natychmiast pary z muzyką, z wyborną starościną p. K. na czele i z starostą p. S., którzy wręczyli gospodarstwu koguta żywego i kołacze.

Potem wśród krakowiaków, mazurów i wielu innych tańców, przeplatanych wypróżnianiem zasobów z obfitej spiżarni i zasobnej piwnicy, wśród wesołego nastroju zgromadzonych, bawiono się do białego rana.

Nie brakło tu między innemi zaraz na wstępie i mówki stosownej, mianej przez ks. S. z L. tak do młodej pary, jak i do reszty godowników, w słowach serdecznych, życzliwych i zachęcających zarazem na przyszłość do podobnej zabawy. Czcigodny mówca znalazł sposobność powiedzieć o obowiązkach parafian względem proboszcza i dziedzica, i odwrotnie“.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ruskiego „Proswita“, odbyło się dnia 2 b. m. we Lwowie. Ze sprawozdania dowiadujemy się o znacznym postępie tego Towarzystwa oświaty i o zamierzonem rozszerzeniu jego statutów, w celu urządzenia wystaw przemysłowo-gospodarczych, etnograficznych i założenia Muzeum. I w tem Stowarzyszeniu dużo się zmieniły rzeczy ku gorszemu w ciągu ostatnich nieszczęsnych lat. Gdy wszakże nie wygasła w niem miłość sprawy ludowej, i w szeregach jego ludzi przewodnich spotykamy jeszcze imiona mężów, nieskażonych wrogą dla kraju agitacyą, przeto podając tę wzmiankę o walnem zgromadzeniu Towarzystwa, nie możemy się wstrzymać od wyrażenia życzenia, aby w tej krytycznej dla kraju naszego chwili, miłość sprawy ludowej przekonała przewodników Towarzystwa, iż nadszedł czas, w którym się wypada zdecydować na powrót do jedności krajowej, wobec wpływów zewnętrznych, jeśli sprawa rozwoju ludu ruskiego nie ma ponieść najcięższych ciosów. Do Wydziału „Proswita“ wybrani: Dr. Amelian Ogonowski, Dr. Julian Medwecki. Dr. Alexander Ogonowski, Jul. Romańczuk, Włod. Szuchewicz, Kornel Ustyanowicz, Piotr Ogonowski, Wasyli Tyssowski i Wasyli Bielecki.

Stan zdrowia Garibaldego jest bez nadziei. Telegram, ogłoszony w sobotę w dzienniku *Capitano Fracassa*, donosi, że zgon jenerała może nastąpić w każdej chwili.

Reguły dziennikarskie. Największym dziennikiem na świecie obok „Timesa“ jest „Nowo-Yorski Herold“, założony przez Jana Bennetta, a dziś kierowany przez jego syna. W teraźniejszych czasach, gdy nie mała ilość powstaje dzienników, dobrze jest poznać zasady Bennetta, tego ojca w zawodzie dziennikarskim. „Dziennik nie ma innych obowiązków tylko jedynie względem siebie. Powinien się powiększać i mieć powodzenie, wszyscy powinni go czytać, a on ma dużo pieniędzy przynosić właścicielowi. Dziennik jest siłą przyrody, istotą nieodpowiedzialną, działającą wedle praw, które nic nie mają wspólnego ze zwykłemi zatrudnieniami człowieka. Cel dzienika jest życie, i on ma prawo wszystko czynić, aby cel ten osiągnąć. Według tych zasad Bennett wydawał swój dziennik. Moralność, polityka, ekonomia, handel, gust publiczności, słowem wszystkie strony życia narodowego, wszystkie umysłowe i mozolne objawy ludzkości, nie istniały dla niego inaczej, tylko w stosunku do rozsprzedarzy „Nerolda“. Nie szczędził czego, aby jak najwięcej numerów swego dziennika rozsprzedać. I tak np. pewna kobieta znieważyła go w biórze redakcyjnym. Czy myślicie, że on ją zaskarżył przed sądem? Bynajmniej! Owszem nic sobie z tego nie robi, ponieważ jedyną jego myślą jest dziennik. Więc w całym Nowym-Yorku każe rozlepiać następną reklamę: „Jana Bennetta wygrzmociła pewna dama. — Czytaj Herolda“!

Od adminstracyi „Gazety krakowskiej“. Na ubogą rodzinę złożono: X. z Pluchowa 1 złr., p. ?.. 1 złr. oraz J. B i J. Ł. 2 złr łącznie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 9 lutego. Na posiedzeniu I z b y w y ż s z e j Rady państwa nastąpiło drugie czytanie projektu ustawy o uniwersytecie prażskim. U n g e r referował jako sprawozdawca większości, S c h ö n b o r n uzasadniał wniosek mniejszości, który jest indentyczny z uchwałą Izby deputowanych i nie przesądza żadnej z zasad narodowych ani politycznych. T o m a s c h e k przemawia za wnioskiem większości i daje pogląd na stosunki uniwersytetów przed zaprowadzeniem dualizmu w państwie. Kosztów założenia samoistnego uniwersytetu nie należy się obawiać, jeżeli się nowy uniwersytet tak chce zorganizować, aby się okazał żywotnym.

Wiedeń 9 lutego. Z Cattaro donoszą, że pułkownik Thömel, poseł przy księciu Czarnogóry, uczynił księciu przedstawienie, że senator Vrbica, którego książę posłał, aby na granicy przeszkadzał przejściu ochotników z Czarnogóry, ma w istocie misyę, jak się przekonał, organizowania sił czarnogórskich na granicy. — Faktem jest, że koło Wratkovic stoi 4,000 wojska czarnogórskiego, koło Dobrola zaś, dwie godzin od dalmatyńskiego miasta Rizano, stoi 2,500 Czarnogórców skoncentrowanych.

Wiedeń 9 lutego. Cesarz mianował Dra Maryana Sokołowskiego nadzwyczajnym profesorem historyi sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Berlin 9 lutego. W kołach politycznych szeroko mówią o baczności, jaką rząd zwrócił na sytuacyę obecną w Rosyi. Także świadczy o tem zachowanie się dzienników konserwatywnych i półurzędowych.

Berlin 9 lutego. Izba deputowanych przekazała wniosek w kwestyi kościelnej komisyi złożonej z 21 członków.

Berlin 9 lutego. Podczas dyskusyi nad kwestyą kościelną oświadczył wczoraj Kantak, że nie może w to uwierzyć, aby król był czytał ustęp skierowany przeciw Polakom; Kantak nie życzy sobie praw wyjątkowych. Polacy starają się o urzeczywistnienie życzeń narodowych w granicach prawnych. W razie przeciwnym byliby inaczej postępowali w r. 1866 i 1870. Może też kanclerz, który ułatwiał tworzenie legionu węgierskiego i wydawał proklamacye do narodu czeskiego, inaczej w danym razie będzie wyrażał się o Polakach. — Windthorst powiada, że duchowieństwo stojące pod knutem policyi, nie wstrzyma agitacyi polskiej.

Londyn 8 lutego. Na posiedzeniu Izby wyższej zbijał Granville zarzuty Salisburego skierowane przeciw polityce rządu, oświadczając, że rząd nie pragnie żadnego traktatu handlowego z Francyą, któryby niekorzystniejsze jeszcze od dotychczasowych dla Anglii zawierał warunki. W poruszonej przez Salisburego wspólnej akcyi Francyi z Anglią nie chodzi o nic innego, jak o zaprowadzenie ulepszeń w administracyi egipskiej. Mowca utrzymuje, że nowy gabinet francuski zgodzi się niezawodnie w głównych punktach ze zdaniem Anglii. Polityka zaś angielska opiera się na tem, aby prawa Sułtana nad Egiptem i dzisiejsze stanowisko chedywa utrzymać a mimo tego ludowi wolność zapewnić. Mówcy zdaje się, że wolno mu mniemać, że wszystkie mocarstwa zgodzą się na to zapatrywanie, a jeśli okaże się potrzeba interwencyi, nie odmówi w niej współudziału żadne z mocarstw europejskich. Potrzeba najpierw chwycić się środków interwencyi dyplomatycznej, aby uniknąć potrzeby interwencyi zbrojnej.

Kair 8 lutego. Chedyw zatwierdził ustawę konstytucyjną w formie, przez notablów przedłożonej, i podpisał dekret, mocą którego chedyw stosownie do prawa, jakiego mu firmany udzielają, przelewa na Izbę notablów prawo przyzwalania na budżet i twierdzi, że dozwolenie tego prawa nie sprzeciwia się umowom międzynarodowym.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 9 Lutego.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	121 50	123 50
Marki niem. za 100 marek	58 —	59 50
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	— —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	94 50	96 50
5% „ „ „ „ „	99 50	101 50
6% L. hip. 100 złr.	99 50	101 50
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	— —	— —
5% L. hip, 40 lat zwrotue 100 złr.	— —	— —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	— —	— —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	104 50
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	290 —	296 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	167 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	— —	— —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	26 —	28 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	99 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	86 85

Wiedeń, dnia 8 Lutego.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	73 70	71 75
4·2 % „ srebrna 100 złr.	75 45	75 60
4% „ złota 100 złr.	93 35	93 65
5% „ pap. 100 złr.	88 45	88 65
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 15	85 30
5% „ papierowa 100 złr.	84 75	85 —
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	118 —	118 50
Boden-Credit 200 „	220 —	221 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	300 25	300 75
Kredyt. węg. 200 „	291 —	291 50
Niższo-Austr. 500 „	885 —	900 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	817 —	820 —
Unionbank 100 „	79 —	80 —
Verkehrsbank 140 „	145 —	147 —
Bankverein 100 „	113 —	114 —
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	162 75	163 25
Elżbiety 200 „	201 50	207 —
Ferdynanda półn. 1000 „	24 50	24 10
Franc. Józefa 200 „	192 50	193 —
Morawsko-Szlaska 200 „	23 50	24 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	168 50	169 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	208 50	209 50
Południowa 200 „	129 50	130 50
Tramwaj 200 „	194 50	195 —
Węg.-galic. 200 „	152 —	153 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 —	157 50
Węg. zachod. 200 „	152 —	153 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	119 25	119 75
5% „ 33 lat 100 „	100 —	100 25
5% Austro-węgierskie	100 50	100 70

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 25	94 75
Alföldzkie 200 „ „	93 —	93 50
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 50	99 —
„ 1870 200 „ „	98 —	98 50
„ 1872 200 „ „	100 25	100 75
„ 1873 200 „ „	100 —	100 50
Ferd. półn. „	103 50	104 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106 25	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 50	107 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 50	99 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 —	94 50
„ 1867 300 „ „	100 80	101 20
„ 1868 300 „ „	95 —	— —
„ 1872 300 „ „	92 50	— —
Rudolfa 300 „ „	100 —	100 50
„ 1869 300 „ „	99 75	100 25
„ 1872 300 „ „	99 75	100 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	89 75	90 —

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	109 —	109 25
3% Serbskie 100 fr.	35 75	36 25
3% Tureckie 400 „	23 —	25 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	116 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 50	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	66 —
4% 1854 Losy 250 „	118 25	119 25
4% 1860 Losy 500 „	130 50	131 —
„ „ „ 100 „	133 75	134 25
Losy 1864 100 „	— —	— —
Węgierskie 100 „	114 —	114 50
M. Wiednia 100 „	123 25	124 75
Kredytowe 100 „	175 —	176 —
Klary 40 „	39 50	— —
M. Insbruku 20 „	— —	23 —
Keglewicz 10 „	17 50	— —
M. Krakowa 20 „	— —	20 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 50
Rudolfa 10 „	— —	20 50
Salm 40 „	— —	51 —
M. Salzburgu 20 „	— —	23 25
St. Genois 40 „	44 50	45 —
M. Stanisławowa 20 „	25 75	26 50
Waldstein 20 „	— —	29 50
Windiszgrätz 20 „	37 25	37 75
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.